Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI. Nr. 59. Łódź, czwartek 28 lutego 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Po wyjściu męża do pracy...
Dwa trupy w mieszkaniu robotnika
ZAGADKOWY WYPADEK W MYSŁOWICACH.

Mysłowice 28,2 Między godziną 15-ą 16-ą w mieszkaniu Józefa Morysa, robotnika kopalnianego, zam. przy ulicy ...nej 1 w Janowie Miejskim pod Mysłowicami miała miejsce krwawa tragedja, której tło narazie nie zostało ustalone.

Żona Józefa Morysa, 26-letnia Julja, w czasie nieobecności swego męża posłała pewnego chłopca do domu robotnika ...letniego Wincentego Depty, aby przyszedł do niej do mieszkania. Depta wkrótce zjawił się u Morysowej. Co działo się w mieszkaniu niewiadomo. Gdy wkrótce nadszedł mąż Morysowej, Józef zastał drzwi zamknięte, to też, przystawiwszy do okna mieszkania, znajdującego się na piętrze, drabinę, wszedł po niej i wybiwszy okno dostał się do wnętrza. Tam oczom jego przedstawił się straszny widok. Oto na podłodze leżał trup jego żony, obok niego zaś leżały zwłoki Wincentego Depty, z którego ...y sączyła się krew. Przerażony widokiem Morys wybiegł z mieszkania tą samą drogą i zaalarmował sąsiadów. Wkrótce też na miejsce tragedji przybyła policja, która po wyważeniu drzwi weszła do mieszkania i rozpoczęła śledztwo.

Ustalono niezbicie, że Depta zastrzelił najpierw z rewolweru (kaliber 7,65) Morysową, a następnie dwoma wystrzałami w skroń pozbawił się życia. W kieszeni denata znaleziono list, w którym przeprasza on męża zastrzelonej za dokonany czyn, jednakże nie określa ...j motywów owej zbrodni. Przypuszcza się jednak, że zbrodnia ta miała tło ...yczne. Z drugiej jednak strony nasuwają się innego rodzaju przypuszczenia, ...z tego powodu, że mieszkanie Morysowej było znaną meliną złodziejską i bandycką.

Morysowa jest siostrą głośnego bandyty śląskiego Wiktora Pakuły, który w końcu 1926 r. zorganizował groźną bandę bandytów, grasującą w powiecie katowickim, oraz pszczyńskim.

13 lutego 1927 r. o godz. 21.30 czterech zamaskowanych bandytów napadło na tramwaj, jadący z Mysłowic do Szopienic. Bandyci sterroryzowawszy rewolwerami pasażerów ograbili pięciu z nich, zabierając im kilka tysięcy złotych gotówki oraz biżuterję, poczem zabrawszy korby od motoru, żeby w ten sposób uniemożliwić dalszą jazdę tramwaju zbiegli w kierunku Mysłowic. Powiadomiona o tym napadzie policja wszczęła śledztwo i ustaliła, że głównym sprawcą napadu jest Wiktor Pakuła, znany w świecie złodziejskim, jako Wiktor „Krzywousty", oraz niejaki „Sylwek", zamieszkujący w okolicach Janowa i dwaj ich towarzysze. Wkrótce też udało się całą szajkę ująć w osobach Sylwestra Krocha, zwanego „Sylwek", Wiktora Pakuły, Pawła Kuźmy i Ryszarda Hornika. Aresztowani przyznali się do napadu rabunkowego na tramwaj jako też do szeregu innych napadów, dokonanych na Śląsku, a nadto Pakuła i Sylwester Kroch przyznali się do potwornej zbrodni w podziemiach kopalni Richthofen, gdzie zamordowali nadgórnika Wojciechowskiego.

Po pewnym czasie cała szajka stanęła przed sądem, który skazał m. in. Wiktora Pakułę na dożywotnie ciężkie więzienie, w którem też przebywa dotychczas. Również jeden z braci Pakuły przebywa dotąd w więzieniu. W mieszkaniu Morysowej zbierały się szumowiny i inne męty społeczne, to też kto wie, czy zbrodnia i samobójstwo nie ma zupełnie innego tła.

Zwłoki Depty oraz Julji Morysowej, która jest matką dwojga dzieci, przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach. O krwawej tej tragedji powiadomiono władze sądowe, które wszczęły śledztwo.

Trzej bandyci związali kobietę
Zuchwały napad rabunkowy.

ŁÓDŹ 28 lutego W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Radomsku zaalarmowana została wiadomością o napadzie rabunkowym dokonanym na dom Moszka Węglińskiego, zamieszkałego we wsi Gomunice, gminy Dobryszyce, powiatu radomszczańskiego. Późnym wieczorem do mieszkania Węglińskich wtargnęło 3 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów. W mieszkaniu znajdowała się jedynie żona Węglińskiego. Bandyci zarzucili na głowę kobiety palto i związawszy następnie Węglińską, przystąpili do rabunku. Łupem ich padło 50 złotych w gotówce, zegarek, pierścionek itp. rzeczy ogólnej wartości 150 złotych.

Po dokonanym rabunku bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

Przeprowadzone przez policję dochodzenie wstępne nie przyczyniło się do ujawnienia sprawców napadu.

Dalsze poszukiwania trwają.

700 robotników przemysłu dzianego
nadal strajkuje.
Jutro konferencja w sprawie strajku u Finstera.

Łódź, 28,2 Dzisiaj o godz. 12 w południe odbędzie się konferencja porozumiewawcza w inspektoracie pracy, zmierzająca do skłonienia dzianego przemysłu zarobkowego do podpisania umowy z robotnikami wślad za przemysł. średnim i wielkim. Prócz przemysłu zarobkowego nie podpisali dotąd umowy przemysłowcy niezrzeszeni.

Opierający się dotąd umowie reprezentują mniejsze zakłady pracy, zatrudniające około 700 robotników, którzy strajkują.

Również długotrwały zatarg trwa w fabryce Finstera (ul. Dowborczyków), gdzie na oddziale pluszowym, obejmującym około 40 robotników zarząd fabryki sprzeciwia się przyjęciu dawniej zatrudnianych robotników a chce zachować wolną rękę w przyjmowaniu nowych. Chodzi tu głównie o delegatów fabrycznych, których fabryka chce się pozbyć.

Robotnicy zaś uzależniają swój powrót do pracy od przyjęcia wszystkich dawniej zatrudnionych. W sprawie tej odbędzie się jutro w inspektoracie pracy konferencja porozumiewawcza.

Druga konferencja jutrzejsza dotyczy zatargu na tle niehonorowania stawek zarobkowych w fabryce B-cia Fajwlowicz przy ul. Dąbrowskiej 87. Dotychczas robotnicy prowadzili akcję interwencyjną we własnym zakresie, ale bezskutecznie i musieli odnieść się do inspektoratu pracy.

Wybuch nieczynnego wulkanu
w okolicach Baku.

MOSKWA, 28.2 Wczoraj nastąpił wybuch nieczynnego od 3 lat wulkanu Lokbatan, znajdującego się w odległości 15 klm. od Baku. Wybuch miał przebieg łagodny i nie towarzyszyły mu żadne wstrząsy podziemne. W chwilę po wybuchu zapaliły się gazy wulkaniczne, mimo to jednak działalność wulkanu nie przeszkadza normalnej eksploatacji źródeł naftowych, znajdujących się na stokach wulkanu.

Tragiczne strzały na wiwat.
Kula przeszyła płuco dziewczyny.

Łódź, 28 lutego. Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj popołudniu przed kościołem ewangelickim we wsi Kuczów, gm. Kleszczów, pow. piotrkowskiego. Z kościoła wychodził orszak ślubny. Znajdujący się w nim Paweł Jańczyk wyciągnąwszy rewolwer oddał z niego kilka strzałów na wiwat. Strzelanina ta zakończyła się tragicznym epilogiem. Jedna z kul domorosłego strzelca ugodziła 20-letnią druchnę Helenę Dytrychównę, przeszywając jej płuco.

Dziewczyna z jękiem osunęła się na ziemię. Zawezwany lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Dytrychównę, w stanie ciężkim do szpitala.

Sprawca postrzelenia, Paweł Janczyk został zatrzymany do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Rekord hydroplanu pocztowego.
Szczęśliwy przelot nad Atlantykiem.

PARYŻ, 28.II. Hydroplan pocztowy „Santos Dumont" utrzymujący komunikację pomiędzy Ameryką Południową a Francją przebył całą trasę z Natalu do Paryża w ciągu 53 godzin.

Lot nad Atlantykiem trwał 20 godzin pomimo złych warunków atmosferycznych. Jest to rekordowy lot komunikacji lotniczej.

—x—

Promienie śmierci inż. Mathewsa
Zabijają żywe stworzenia na odległość 18 metrów.

LONDYN 28.2 W okolonym zagrodą z drutu kolczastego domu mieszka w Walji Południowej wynalazca angielski, Harry Grindell - Mathews wzbudził już raz sensację swoją demonstracją aparatu mającego wysyłać promienie śmierci. Próba ta skończyła się wówczas głośnem fiaskiem i kompromitacją.

Obecnie zakomunikował wynalazca za pośrednictwem londyńskiego „Sunday Express", iż skonstruował aparat, który wysyła promienie zabijające na odległość 18 metrów żywe stworzenia i — co więcej — zatrzymujące znajdujący się w ruchu auto. Grindell - Mathews jest przekonany, że przy zwiększeniu siły aparatu można będzie promieniami jego zatrzymywać wszystkie znajdujące się w ruchu motory spalinowe, a więc i aeroplanów. Wiadomość o wynalazku angielskim zbiega się z wiadomością o takimże wynalazku, który jest dziełem inż. Dunikowskiego. Najbliższa przyszłość okaże, jaką wartość praktyczną mają oba wynalazki.

—x—

Nowe banknoty we Francji
50-frankówki ukażą się już w marcu.

PARYŻ, 28. 2. — „Information" donosi, że rząd francuski zamierza zmienić typ znajdujących się w obiegu banknotów. Banknoty 50-frankowe ukażą się jeszcze w miesiącu marcu roku bieżącego. Projekt banknotów 100-frankowych jest w opracowaniu. Wreszcie nowe banknoty 1000-frankowe mają być wypuszczone w ciągu roku. Format, barwa i papier nowych banknotów będą odpowiadały dezyderatom, wysuniętym w tym względzie przez sfery handlowe i finansowe.

Parowiec brytyjski „Blairgowie" zatonął?
Poszukiwania nie dały rezultatu.

NOWY JORK 28.2 Dwa parowce amerykańskie po 2 godzinach poszukiwań nadały depeszę radjową, w której oznajmiają, iż nie natrafiły na żaden ślad parowca brytyjskiego „Blairgowie", który wczoraj rozesłał sygnały alarmujące, prosząc o pomoc. Istnieja obawa, iż parowiec ten zatonął po środku Atlantyku. Na pokładzie jego znajdowało się 28 ludzi załogi.

„Lawiny" śnieżne z dachów łódzkich

ŁÓDŹ 28.2 W związku z raptowną zmianą temperatury i poprzedzającemi ją opadami śnieżnemi przechodnie naszego miasta narażeni są niejednokrotnie na nieoczekiwane zasypanie śniegiem, który obsuwa się z dachów, zwłaszcza z małych domków, pokrytych spadzistemi dachami.

Wskazanem byłoby więc, aby dozorcom tych domków nakazano strącać warstwy nagromadzonego śniegu zanim spadną one pod wpływem promieni słońca na nie przewidujących takiej niespodzianki przechodniów.

—x—

Kiepura gościem Goeringa.



W tych dniach premjer pruski Goering wydał przyjęcie na cześć artystów Pruskiej Opery Państwowej, na którem obecny był m. in. bawiący w Berlinie na gościnnych występach Jan Kiepura. Na zdjęciu Goering w otoczeniu swych gości (od lewej) dyrygent Clemens Krauss, min. Goebbels, Jan Kiepura, premjer Goering, szef Biura Propagandy Funck.

OGNIOTRWAŁE DOMY ZE... SŁOMY
Ciekawe próby.

PRAGA 28.2 Na przedmieściu Pragi przeprowadzono ciekawe próby z domem którego ściany zbudowane są z tafel słomianych. Tafle te otrzymuje się z prasowanej słomy, przesyconej gaszonem wapnem, oraz kilku innemi jeszcze ingredjencjami, stanowiącemi tajemnicę wynalazcy. Tafle tak przygotowane są bardzo lekkie, dają się dzielić i kroić; taflami wypełnia się ramowy szkielet żelazny i umacnia je wapnem.

Ściany z tego materjału są jak wykazały próby ogniotrwałe i nie poddają się działaniu płomieni. Mają one jeszcze podobno i tę zaletę, że nie przepuszczają dźwięków i trzymają dobrze ciepło.

Dolar 5.23

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,25 w płac., 5,23 dolar złoty w żądaniu 8.90 w płaceniu 8.88, funt angielski w żądaniu 25,70 w płaceniu 25,60, rubel złoty w żądaniu 4,60 w płaceniu 4.55, marka w żądaniu 2,03 w płaceniu 2,02 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,23.

Punktualni płatnicy podatków i ubezpieczeń w roku bieżącym

uzyskają skreślenie 70 procent zaległości.

Najważniejsza zapowiedź premjera Kozłowskiego.

WARSZAWA, 28. 2. — Wczorajsza mowa premjera Kozłowskiego była podkreśleniem tendencyj rządu podniesienia gospodarczego wsi i zmniejszenia rozpiętości cen między wsią a miastem.

Przedewszystkiem zostaną obniżone świadczenia pieniężne rolnika na rzecz samorządu i ubezpieczeń, utrzymane natomiast być mają, o ile możności, świadczenia na rzecz państwa.

Budżety samorządów muszą być znacznie obniżone, a luksusowe budownictwo za pieniądze podatnika musi ustać. Dysproporcja między niską ceną bydła na wsi a wysoką ceną mięsa w mieście musi być usunięta.

Stopniowa reorganizacja ubezpieczeń społecznych wyłączyła spod przymusu ubezpieczeń 170 000 osób, a składki zmniejszyła o 25 miljonów złotych. Rząd pójdzie dalej po tej drodze.

Zaległości podatkowe i ubezpieczeniowe wynoszą 1300 miljonów złotych.

Projekt rządowy umożliwi wszystkim płatnikom, którzy regularnie będą wpłacali bieżące podatki w roku 1934/35 uzyskać skreślenie zaległości do 70 procent i duże ulgi w spłacie pozostałych 30 procent.

W ten sposób zostaną załatwione nietylko zaległości w podatkach państwowych, lecz także w daninach samorządowych, a także należności instytucyj ubezpieczeń społecznych, przedewszystkiem z ubezpieczeń chorobowych.

Rząd postanowił wypuścić pożyczkę inwestycyjną w wysokości około 170 miljonów złotych na cele inwestycyjne.

WARSZAWA, 28. 2. — Pożyczka inwestycyjna będzie specjalnie obliczona na miasto i wynosić będzie od 150 do 170 miljonów złotych na 4 procent, premjowa. Urzędnicy złożą na rzecz pożyczki połowę pensji miesięcznej, rozłożoną na 10 rat miesięcznych. Reszta będzie rozłożona na poszczególne grupy gospodarcze.

Telefony prywatne na koszt miasta

w mieszkaniach wyższych urzędników miejskich

Łódź, 28. 2. — Wyżsi urzędnicy magistracy m. Łodzi poza remuneracjami (dodatkami nadzwyczajn.) korzystali dotychczas jeszcze z jednego osobliwego dobrodziejstwa miasta, a mianowicie, mają zainstalowane telefony prywatne

— na koszt miasta. —

Otóż komisja finansowo-budżetowa rady miejskiej skreśliła wczoraj z budżetu miejskiego ten wydatek, wychodząc z założenia, że za prywatne telefony należy płacić z własnej kieszeni, a nie obciążać miasta. W ten sposób za prywatne telefony urzędników państwowych musiałoby płacić państwo. Tego udogodnienia niema jednak nigdzie.

Skreślono ponadto do połowy sumy asygnowane na rozmowy pozakontyngentowe.

1.600.500 zł. na zasiłki dla bezrobotnych

w marcu.

WARSZAWA, 28.2 W dniu 27 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia pod przewodnictwem komisarza F.B. p. Mieczysława Biesiekierskiego.

Na posiedzeniu ustalono preliminarz budżetowy Funduszu Bezrobocia na miesiąc marzec. Preliminarz ten przewiduje po stronie wpływów

sumę 3.000.000 zł.,

z tytułu wkładek za ubezpieczonych robotników, oraz ustawowej dopłaty ze skarbu państwa.

Na zasiłki dla bezrobotnych robotników i ich przejazdy do miejsc pracy preliminowano sumę 4.600.500 zł. w przewidywaniu że uprawnionych do korzystania z ustawowych zasiłków Funduszu Bezrobocia będzie w marcu około 115.000 bezrobotnych robotników.

BRAT ZABIŁ KAMIENIEM SIOSTRĘ.

POTWORNA SCENA NAD RZEKĄ.

BRZEŚĆ nad BUGIEM, 28.2 Ludność Horodyszcz pozostaje pod wrażeniem dokonanej ostatnio w tej wsi zbrodni.

W zagrodzie niejakich Szumów mieszkała przy rodzicach 25-letnia Ustynja chora umysłowo, ciężar rodziny i pośmiewisko dla obcych.

W ostatnich czasach nieszczęśliwa dziewczyna coraz częściej zaczęła ulegać atakom furji, stając się niebezpieczną dla otoczenia.

Naskutek interwencji władzy gminnej rodzice postanowili

oddać chorą do szpitala.

Ponieważ Szumowie uchodzą w swojej gminie za zamożnych gospodarzy, koszta utrzymania w zakładzie dla umysłowo chorych mieli ponosić rodzice.

Zamiarowi wysłania Ustynji do szpitala opierał się zawzięcie brat nieszczęśliwej dziewczyny, Jan, uważając, że wydatek na szpital zrujnuje gospodarstwo.

Kiedy perswazje jego że dla warjatki nie warto ponosić takich ofiar nie zdołały trafić rodzicom do przekonania młody człowiek powziął

zamiar zamordowania siostry.

Kiedy starzy Szumowie zajęci byli pracą, przyszedł do chaty, mówiąc znajdującej się w domu siostrze, że udało mu się złowić w pobliskim Bugu olbrzymiego szczupaka, którego sam nie jest w stanie wydobyć z wody.

Dziewczyna na wiadomość o tak szczęśliwym połowie, wydała z siebie okrzyk iście szaleńczego rozradowania i pędem udała się nad rzekę.

Tego tylko pragnął Iwan.

Podążył on za siostrą i zabiwszy ją

uderzeniem kamienia w głowę,

zwłoki jej wrzucił do rzeki.

Nad ranem fale Bugu wyrzuciły na brzeg trupa dziewczyny. Śledztwo policyjne skierowane zostało przeciw zbrodniarzowi horodyszczańskiemu, który z całym cynizmem przyznał się do zamordowania siostry.

Czy Ossowska i Żakowa

zawisną na szubienicy?

Z Bydgoszczy donoszą:

Rozwiązanie ponurej zagadki, którą kryła mizerna przybudówka w oficynie przy ul. Gdańskiej 136, wstrząsnęła do głębi bydgoskiem społeczeństwem. Szczegóły mordu, dokonanego na osobie 77-letniej Marji Niezgódzkiej są tak straszne i okrutne, że bledną przy nich inne zbrodnie, których tak wiele notują w ostatnich czasach kroniki kryminalne. Dokonany przez dwie młode kobiety mord odsłania przerażające zanikiem ludzkości oblicze moralne zbrodniarek, z których jedna jest

matka jednorocznego dziecka.

Kim są morderczynie?

Jedna z nich, 24-letnia Irena Żakowa jest młodą mężatką. Mąż jej pozostaje od dłuższego czasu bez pracy. Nazwisko panieńskie Żakowej brzmi Kamińska. Urodziła się w Niemczech w Gelsenkirchen, gdzie też ukończyła 6 klas szkoły ludowej. Męża swego poznała w Bydgoszczy i razem z nim zamieszkała w oficynie domu przy ulicy Gdańskiej 136, którego właścicielką jest znana paserka rowerów Kołecka. Już w miesiąc po ślubie przyszło na świat dziecko.

Małgorzata Ossowska, o rok młodsza jest koleżanką Żakowej z czasów szkolnych. Wspólnie z jakąś

kobietą lekkich obyczajów

zamieszkiwała przy ulicy Wysokiej 14. Źródła dochodów Ossowskiej są dość niewyraźne. Podawała się za robotnicę, lecz najprawdopodobniej utrzymywała się z tajnego nierządu. I ona urodziła się w Niemczech, w Berlinie i ukończyła 5 klas szkoły powszechnej.

Obydwie morderczynie dotąd prawie że nieznane były policji. Tylko Żakowa była kiedyś karana krótkoterminowym aresztem.

Małgorzata Ossowska niemal codziennie odwiedzała Żakową. Ossowska była typem nawskroś męskim.

Zdecydowana na wszystko, nie znająca strachu ani litości, jako pierwsza rzuciła myśl dokonania zbrodni. Żakowa była typem niemniej stanowczym i razem z Ossowską stanowiły dobraną parę, która smutną sławą przestępczą przyćmić miała takie zbrodniarki przebywające w więzieniu dla kobiet w Fordonie, jak Rita Gorgon i Maliszowa.

Morderczynie przebywają w dalszym ciągu w więzieniu sądowem. Wobec ukończenia śledztwa prokurator Sądu Okręgowego w najbliższych dniach przystąpi do wygotowania aktu oskarżenia.

Rozprawy spodziewać się należy już w połowie marca.

Obydwom zbrodniarkom grozi kara śmierci przez powieszenie.

—x—

Słońce i opady

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 28. 2. — W dniu dzisiejszym o godz. 8 rano temperatura wynosiła 1 stopień poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień poniżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 735.8 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry południowo-zachodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o zachmurzeniu zmiennem. Możliwe przelotne opady.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Do austrjackiego Tyrolu zbiegło kilku żołnierzy włoskich, zmobilizowanych na wyprawę do Abisynji. Twierdzą oni, że główny kontyngent wojsk, wysyłanych do Afryki, stanowić mają Słoweńcy i Niemcy.

(—) Gen. Gąsiorowski został przyjęty na specjalnej audjencji przez prezydenta Łotwy.

(—) W fabryce ołówków w Moskwie nastąpił wybuch, który spowodował śmierć 29 osób. Cały gmach fabryczny spłonął.

(—) Do Warszawy przybył prezes [...] British Overseas Banku Ltd. w Londynie.

(—) W Partji Pracy nastąpił rozłam na tle konfiskaty odezwy, nawołującej do wielkiej akcji inwestycyjnej kosztem 800 miljonów złotych. Wobec wystąpienia sen. [...] powicza okręg warszawski został rozwiązany.

(—) We Włocławku rozpoczęto prace koło budowy nowego mostu na Wiśle.

(—) Na wczorajszem posiedzeniu komisji finansowo - budżetowej łódzkiej Rady Miejskiej dyskutowano nad pensjami pracowników miejskich. Postanowiono skreślić [...] tysięcy złotych na dodatki i remuneracje wyższych urzędników Zarządu Miejskiego. Pozatem uchwalono zmniejszyć dodatek komunalny z 10 na 5 procent. Sprawę emerytur b. członków Magistratu odłożono na [...]niej. Uchwalono obniżyć podatek komunalny dla domków na przedmieściach o połowę.

OKRWAWIONY PRZECHODZIEŃ

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ 28 lutego W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ulicy Spacerowej 6 usiłował pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 25-letni Stanisław Witkowski bezrobotny. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił desperata na miejscu. Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

O godzinie 12 w nocy na ulicy Bydgoskiej został napadnięty przez nieznanych sprawców powracający do domu 40-letni Józef Ziółkowski, zamieszkały przy ulicy Bydgoskiej 16. Ziółkowskiego napastnicy pokłuli nożami, zadając mu cztery głębokie rany pleców. Ranny broczący krwią upadł na ziemię, a wówczas napastnicy zbiegli. Rannego Ziółkowskiego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, przewieziono, w stanie ciężkim, do szpitala w Radogoszczu. Zaalarmowana wiadomością o tajemniczym napadzie policja wszczęła dochodzenie zmierzające w kierunku ujawnienia sprawców zranienia Ziółkowskiego.

W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w domu przy ul. Gdańskiej 40 zapalił się transformator. Przybyła straż ogniowa pożar zlokalizowała w zarodku.

Wczoraj o godzinie 9 wieczorem w mieszkaniu Jana Sikory, przy ulicy Brzezińskiej 144 od złego przewodu kominowego zapaliły się belki w suficie. Zawezwana straż ogniowa po godzinnej akcji pożar zlokalizowała. Straty wyrządzone przez pożar niewielkie.

W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem w Chojnach, przy ulicy Okrzei 15 usiłowała pozbawić się życia 42-letnia Władysława Małecka. Małecka napiła się przedewszystkiem jodyny, a następnie brzytwą poderżnęła sobie gardło. Zawezwany lekarz Ubezpieczalni Społecznej po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę na kurację do szpitala.

Przyczyną rozpaczliwego kroku nieporozumienia małżeńskie.

Wolne stanowiska sędziowskie

Wakanse w sądownictwie.

WARSZAWA, 28.II. Ostatni wykaz wolnych stanowisk sędziowskich wymienia cały szereg wakansów sędziów grodzkich w liczbie 48, wszystkie w Małopolsce, oraz 3 kierowników sądów grodzkich, również w Małopolsce.

Ponadto wakuje stanowisko sędziego śledczego w Sarnach, 4 stanowiska sędziów okręgowych (Czortków, Kraków, Poznań, Siedlce), oraz stanowisko sędziego apelacyjnego karnego w Warszawie.

ŻYCIE ZGIERZA.

Desperacki czyn.

Wczoraj na cmentarzu prawosławnym o godz. 11.45 usiłowała się otruć 25-letnia Olga Śmietanin, zam. w Adelmówku. Zauważyli to przechodnie, którzy zaalarmowali policję. Denatkę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala w Radogoszczu. Olga Śmietanin od dłuższego czasu będąc w stanie rozstroju nerwowego czyniła niejednokrotnie próby samobójstwa. Ostatnio przed tygodniem umarła jej matka, denatka miała pozostać z ojczymem swym Długoszewskim Kazimierzem. W czasie depresji z żalu za matką nad jej grobem na cmentarzu targnęła się na swe życie.

NOWA ŚWIETLICA DLA BEZROBOTNYCH

Pod przewodnictwem p. Michałowskiego Antoniego odbyło się zebranie sekcji robotniczej Rady Grodzkiej BBWR. na którem omawiane były sprawy bezrobocia na terenie naszego miasta oraz kwestja uruchomienia robót publicznych na terenie Zgierza i powiatu. Postanowiono również otworzyć świetlicę dla bezrobotnych i zorganizować kuchnię, która prowadziłaby wśród bezrobotnych akcję dożywiania. Wczoraj natomiast odbyło się zebranie sekcji gospodarczej przy udziale delegata prezydjum Rady p. Teski Jana. Zebranie zagaił prezes Rady p. dyr. Michna, oddając przewodnictwo p. dyr. Jakóbowi Cezakowi. Sekretarzował p. Roman Pędzimąż. Zebrani w debatach wych wzięli pod uwagę wytyczne Zjazdu Gospodarczego w Zgierzu w październiku 1933 r., uznali ich aktualność obecnie i postanowili stopniowo wcielać je w życie.

BAL KOŁA ABSOLWENTÓW P. S. H. W ZGIERZU.

Wzorem lat ubiegłych Koło Absolwentów PSH. w Zgierzu urządza na pożegnanie karnawału w sobotę dnia 2 marca tradycyjny bal w Białej Sali, Piłsudskiego 17. Starannie opracowany program balu, przewiduje cały szereg niespodzianek, które umilą zabawę. Bufet obficie zaopatrzony oraz najlepszy łódzki zespół orkiestry jazzowej p. Dobrowolskiego gwarantują miłą i przyjemną rozrywkę.

—

ŻYCIE PABJANIC.

Nieszczęśliwy wypadek robotnicy.

W fabryce firmy Krusche i Ender w Pabjanicach w oddziale, mieszczącym się w murach starej przędzalni wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Oto zatrudniona tamże robotnica Kruczkowska, zamieszkała przy ul. Sienkiewicza podczas wykonywania pracy manipulowała przy maszynie tak niefortunnie, że na nogę jej spadła bela maszynowa, powodując złamanie nogi, przyczem kość goleniowa uległa całkowitemu złamaniu i po przebiciu skóry wyszła na wierzch.

Nieszczęśliwą robotnicę odwieziono niezwłocznie do szpitala.

REKRUTACJA BEZROBOTNEJ MŁODZIEŻY.

Komitet Funduszu Pracy w Pabjanicach wspólnie z Towarzystwem Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą ogłosił rekrutację bezrobotnej młodzieży z terenu Pabjanic w wieku od 17 do 21 lat do osiedli junackich i ośrodków pracy. Prawdopodobnie uwzględniane będą również zgłoszenia starszych wiekiem mężczyzn—kawalerów, w ilości 10 proc. ogólnej liczby zarejestrowanych.

Osiedla i ośrodki pracy znajdować się będą w okolicach Druskienik i Torunia. Zgłaszający winni złożyć: metrykę urodzenia, świadectwo szkolne lub odbytych kursów, zaświadczenie o rejestracji wojskowej, a w wypadkach odbytej służby— książeczkę wojskową.

Zgłaszać się należy w biurach Funduszu Pracy.

ŻYCIE SAMORZĄDOWE.

Krążą pogłoski, że b. komisarz rządowy w zarządzie miasta, p. Roman [...]błoński, piastujący obecnie stanowisko dyrekt. Komunalnej Kasy Oszczędności m. Pabjanic i kierownika kin miejskich z dniem 1 marca rb. ustępuje ze swych stanowisk.

P. Jabłoński podobno przenosi się spowrotem do Piotrkowa.

Dziś „Tłusty czwartek"

Gdzież się podziały owe czasy?...

Łódź, 28. 2. W okresie karnawału ostatni czwartek przed środą popielcową nazwany jest „tłustym". Dzień ten zwykle wesoło i hucznie był obchodzony, wydawano bale z tańcami i sutą zastawiano kolacje przy której niezbędnemi były

pączki i faworki

w wielkiej obfitości na tłusty czwartek smażone. Przechowały się też siłą tradycji różne wesołe figle żakowskie, ogół jednak dziś, w dobie kryzysu, z dawniejszego prawdziwie „tłustego" czwartku zostało li tylko wspomnienie.

Ś.p. Koziróg

zmarł śmiercią naturalną.

Łódź, 28. 2. — Nawiązując do wiadomości o tajemniczym zgonie w mieszkaniu córki przy ulicy Kilińskiego — Stanisława Koziroga dowiadujemy się, że wbrew początkowym przypuszczeniom o otruciu zmarł on śmiercią naturalną.

Zmarły Koziróg pracował przez [...] lat w firmie Scheibler i Grohman w charakterze starszego szlifierza. Ostatnio Stanisław Koziróg zamieszkiwał w powiecie łaskim.

—x—

Kule przeciwko djabłom i duchom.
Karawana w północnej Abisynji.
Przeprawa przez Niebieski Nil.

Addis Abeba, w lutym

We francuskiem Somali leży port Dżibuti, jedyny dostęp Abisynji do morza, skąd do stolicy Addis Abeby prowadzi kilkusetkilometrowa linja kolejowa. Tutaj zakupiono od przedstawicielstwa jednej z europejskich firm większą ilość pługów dla farmy, położonej w północnej Abisynji po drugiej stronie Niebieskiego Nilu Ponieważ chodziło o większą dostawę, zgodziliśmy się na uciążliwy warunek dostarczenia towaru na miejsce Somalijczyk Ahmet, który połowę życia spędził w abisyńskiej prowincji Szoa, potrząsnął zatroskaną głowę, kiedy usłyszał o naszym zamiarze wyruszenia do tych okolic. Dopiero po długich namowach dał się nakłonić do wzięcia udziału w wyprawie, z zastrzeżeniem jednak, że w Addis Abeba zostanie skompletowana karawana i najęci przewodnicy.

Minęło kilka tygodni, zanim towar koleją przywieziono do Addis Abeba, a my tymczasem zebraliśmy odpowiednią ilość mułów, przewodników i poganiaczy. A przedewszystkiem broni. Karawana w Abisynji bez broni jest nie do pomyślenia. Nie dlatego, żeby kraj był niebezpieczny. Uchowaj Boże! Ale w jaki sposób Abisyńczyk dawałby upust swoim uczuciom radości i dumy, w jaki sposób rozpędzałby

niezliczonych djabłów

duchy któremi jego zabobonny umysł zaludnił ostępy i knieje? Zgromadziliśmy przeto cały arsenał najrozmaitszych strzelb, któreby obudziły niekłamaną radość każdego handlarza starożytności. Jedynie ja, Ahmet i szef przewodników Doalé posiadaliśmy nowoczesne angielskie karabinki.

W Addis Abeba starano się na wszelkie sposoby powstrzymać nas od naszego przedsięwzięcia. Doalé spróbował jeszcze raz przed wyruszeniem przekonać mnie: — Panie! To Niebieski Nil! Straszna rzeka, roi się od djabłów i złych duchów. Na świętą Trójcę przysięgam, że to prawda, o panie!

Spojrzał na mnie badawczo, czy mu wierzę. Z trudem powstrzymywałem śmiech, ale ponieważ twarz mi nie drgnęła, zaczął mi wyjaśniać, dlaczego Niebieski Nil kryje takie niebezpieczeństwa. Według wyobrażeń prostego Abisyńczyka, Niebieski Nil (Abai) jest właściwie strąconym przez Chrystusa bogiem pogan, który tylko niechętnie oddał władzę nad krajem Etjopom. Zastępy jego djabłów i złośliwych duchów zapełniają oba brzegi Niebieskiego Nilu i czyhają na zbliżających się wyznawców Boga chrześcijan".

Abisyńczycy dużo śpiewają. Nasi ludzie również przez cały dzień

nie zamykali ust.

Tekst do monotonnej melodji improwizują sami i wypowiadają w nim swoje życzenia, zawody, przeżycia i obawy. Nasi ludzie od kilku dni opiewali swoje nadzieje na cenne podarunki, jakie otrzymają ode mnie, jeżeli uda im się pokonać djabłów i złe duchy i doprowadzić karawanę szczęśliwie do celu.

Strzelanina dawała się coraz więcej we znaki Pukanina nie ustawała na chwilę, odkąd weszliśmy na ostatnie pasmo górskie oddzielające nas od Niebieskiego Nilu. Kiedy jednak, wskutek jednej ze salw mój muł spłoszył się i omało nie runął w przepaść, postanowiłem zabronić dalszej strzelaniny. Zawołałem Doalé do siebie i wyraziłem wobec niego swoje życzenie. Doalé, który zsiadł z muła i szedł obok mnie pieszo, jak nakazuje zwyczaj abisyński, jeżeli tubylec rozmawia z białym, spojrzał na mnie zdziwiony.

— Panie! Czy wszyscy mamy paść ofiarą djabłów i złych duchów, którzy tu mieszkają? Przed naszemi kulami uciekają ze zgrzytaniem zębów na śniegiem pokryte szczyty gór!

— A wasze modlitwy? — zapytałem, ale już po chwili żałowałem niefortunnej ciekawości. Doalé spojrzał na mnie z nieukrywaną pogardą dla mojej niedomyślności. Czy oni nie boją się naszych strzelb, o panie? Dopóki będziemy strzelali, będą nas słuchali chociażby ze strachu!

Pewnego ranka ujrzeliśmy przed sobą wspaniały obraz: Kilka tysięcy metrów pod nami wiła się wśród skał na dnie urwistej doliny taśma Niebieskiego Nilu Góry opadały stromemi tarasami ku rzece. Zaczęło się

trudne schodzenie,

wśród niemilknących salw ze wszystkich strzelb. Ale wkrótce strzelanina umilkła. Trudności terenowe były tak wielkie, że musiano nieraz przenosić muły razem z ładunkiem. Pot lał się strumieniami z czarnych przewodników i poganiaczy. Teraz dopiero przekonałem się o niezrównanych zaletach Abisyńczyków w górskich podróżach. Bez wypadku w ciągu dwóch dni dostaliśmy się na brzeg Nilu, w którym roiło się od krokodyli. Moi ludzie urządzili przedewszystkiem dziękczynną strzelaninę. Po opłaceniu komendantowi brodu należności zaczęto przygotowywać się do przejścia. Abisyńczycy rozebrali się ze swoich tunik, umieścili swe odzienie na głowach mułów i ruszyli sznurem. W pewnej odległości widoczne były

nozdrza krokodyli,

wystające z nurtu. Obok każdego muła szedł jeden z przewodników. Woda dochodziła im do piersi. Nagle jeden z ostatnich mułów potknął się. Doalé rzucił się na pomoc, aby zwierzę postawić znowu na nogi. Tymczasem stała się rzecz straszna. Doalé sam stracił grunt pod nogami i chwycił się juku muła. Zwierzę razem z człowiekiem znikło pod wodą. Gdy wypłynęli, bystry prąd wody porwał ich ze sobą.

Setki krokodyli,

które nie odważyły się zaatakować karawany rzuciły się na nieszczęśliwego Doalé i rozszarpały jego i muła w oczach ziomków. Nie pomogły strzały, któremi z brzegu starali się odpędzić wstrętne płazy. Karawana życiem ludzkiem zapłaciła za prawo przejścia przez Niebieski Nil.

I. K.

Co oznacza nazwisko — Zieliński?
Dowcipne wywody Polaka.

W jednym z sądów w Stanach Zjednoczonych wyłoniła się ciekawa dyskusja na temat t. zw. nazwisk amerykańskich

Otóż pewien Polak nazwiskiem Zieliński oskarżony został o kierowania autem w stanie nietrzeźwym, co nie spowodowało jednak żadnego wypadku.

Kiedy Zieliński po nocy, spędzonej w areszcie, stanał przed sądem już zupełnie trzeźwy, sędzia Murphy zapytał go, co w języku polskim oznacza jego nazwisko. Dowcipny Polak odpowiedział mu w ten sposób:

„Panie sędzio! Zieliński w języku polskim znaczy tak, co Green wśród Anglików, Grynberg u żydów lub Grinsen wśród Szwedów. Jeśli pan sędzia sądzi, że moje nazwisko jest nieamerykańskie, to amerykańskich nazwisk wogóle niema. Każdy, pragnący się nazywać po amerykańsku, musi właściwie mieć nazwisko indjańskie, to znaczy:

Zielony Liść zamiast Zieliński,

Green Leaf zamiast Greenlaff, Sonny Morrow— Blada Twarz— zamiast Whiteman itd.

Wiem, że pan sędzia może mnie posądzić o głupotę, słowo bowiem „green" oznacza w Ameryce tępotę umysłową. Lecz w Ameryce więcej jest Greenów i Greenbergów, niż Zielińskich. Wielu Greenów piastowało wysokie urzędy i nie byli wcale tak „zieloni", jakby należało sądzić z ich nazwiska. Uważam przeto, że Zieliński jest również dobrym Amerykaninem, jak Green czy nawet Murphy".

Wywody dowcipnego Polaka podobały się sędziemu tak dalece, że uwolnił Zielińskiego od kary.

Olbrzymi rekin w kanale.
Spostrzegawczy strażnicy.

W samym środku kanału panamskiego spostrzegli pilnujący śluz stróże olbrzymiego rekina. Po kilkogodzinnem polowaniu udało się go upolować. Ogromne zwierzę miało dziewięć metrów długości. Po raz pierwszy zanotowano taki wypadek, że rekin przedostał się do kanału Fachowcy tłumaczą to sobie w ten sposób, że rekin płynął bezpośrednio za wielkim okrętem, nadchodzącym od strony Oceanu Spokojnego i wślizgnął się niespostrzeżenie do kanału.

Gdy okręt przechodził przez jedną z dalszych śluz rekin zagapił się a bystre oko strażników dostrzegło go odrazu.

Strażacy ugasili pożar... winem.
Uratowane zamczysko.

W miasteczku Candello w Piemoncie zapaliło się ostatnio starożytne zamczysko Ricetto, słynne jako bezcenny zabytek architektury XI wieku. Zapalił się dach zamczyska. Do walki z pożarem wezwano kilka okolicznych straży ogniowych, które jednak niemogły rozwinąć żadnej akcji, gdyż wszystkie kanały, doprowadzające do zamku, były bądź zepsute, bądź zamarznięte. Sikawki skazane były na bezczynność, a ogień rozszerzał się coraz bardziej. Ale służba zamkowa wpadła na oryginalny pomysł. Wytoczono z piwnic olbrzymie beczki z czerwonem winem, wybito szpunty, wstawiono węże sikawek i za chwilę na płonący dach zamku trysnęły

smugi rubinowego wina.

Zamek był uratowany.

Dla uczczenia tego niezwykłego faktu w najbliższą niedzielę na ratuszu miasta Candello odbyła się wielka uroczystość dla uczczenia nowego sposobu gaszenia pożaru.

Rozumie się, że i przy tej okazji wybito szpunty nie z jednej beczki, ale na ten raz winu przywrócono jego właściwą rolę. Nie wylewano.. nawet za kołnierz.

—

Wysoki urzędnik prefektury
zastrzelił żonę w autobusie

W autobusie, kursującym między Quimper a Morlaix rozegrała się krwawa tragedja małżeńska. W miejscowości La Feuillée wsiadł do autobusu jakiś mężczyzna który czekał na autobus w taksówce. Przybyły, zdradzał wielkie zdenerwowanie. Po ujechaniu kilku kilometrów, osobnik ów przysiadł się do jakiejś damy, siedzącej na przedniem siedzeniu. Zamieniwszy z nią kilka słów, pasażer oddał do kobiety trzy strzały, kładąc ją trupem na miejscu przczem usiłował popełnić samobójstwo ale zranił się tylko w czoło. Wypadek ten wywołał wielką konsternację wśród obecnych w autobusie. Szofer zatrzymał autobus w Pleyber - Christ i zaalarmował żandarmerję która wszczęła dochodzenia. Okazało się że sprawcą tragedji był Henryk Le Gall, lat 45, były wysoki urzędnik prefektury w Brest. Ofiarą jego była własna żona, z którą się rozszedł, gdyż zarzucał jej wiarołomstwo.

J. LOCKE

OPUSZCZENI

53

Powieść

Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał napróżno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stewart.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, ożenił się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem. Postanowili rozejść się.

Joyce sprzedał udział w farmie i wrócił do Londynu. Udał się na poszukiwanie Iwonny.

Odnalazł ją w szpitalu.

Ponieważ straciła środki do życia, wynajął dla niej pokoik obok siebie.

* * *

ROZDZIAŁ XX.

Miało się ku wieczorowi. Stary wuj pojechał do Exeteru na pogrzeb siostry, prócz której nie miał żadnych krewnych. Joyce krzątał się po sklepie, przebierając pracowicie nową partję książek, przysłanych zrana. Piętrzyły się one wielkiemi stosami niedaleko wejścia z ulicy, przez które przedostawał się ostatni odblask zachodu i padał na porządnie utrzymane półki. U sufitu płonął gaz. W powietrzu unosiły się kłęby kurzu. Zgrzany od roboty Joyce zdjął kurtkę i kołnierzyk i zawinął rękawy flanelowej koszuli. Bezwartościowe książki rzucał na dwie kupki na podłogę, żeby je potem umieścić w dwu i czteropensowych skrzynkach przed wystawą. Inne oceniał i wciągał do katalogu. Jeszcze inne, ładnie oprawne lub przedstawiające jakąś wartość, otrzepywał odkurzaczem z piór i odkładał nabok, żeby je przejrzał sam właściciel. Gdy zaczynało brakować miejsca, przenosił wielkie sterty, podtrzymując je brodą, na odpowiednie półki. I znów dzielił, katalogował, odkurzał.

Nagle drzwi od pokoiku za sklepem otworzyły się i w progu ukazała się Iwonna. Joyce przystanął z zakurzoną książką w ręku, w obłoku pyłu, który unosił się naokoło niego jak dymy kadzidła. Serce zabiło mu radośnie. Na tle ciemnych drzwi, z odblaskiem światła gazowego na twarzy, [illegible] zgrabnym fartuszkiem, wyglądała nadzwyczajnie [illegible]

— Herbata [illegible] ła.

— Pozwól mi jeszcze z tem skończyć — pokazał całą piramidę książek — to zaraz przyjdę.

Skinęła głową i, podszedłszy, podniosła wielki tom in-folio o kartach czerniejących się starym drukiem.

— Co za śmieci! — rzekła z pogardliwym grymasikiem, przerzucając karty. — Że też znajdują się amatorzy na taki towar!

— Połóż bo się cała ubrudzisz — ostrzegł Joyce.

Rzuciła księgę i popatrzyła z zabawnem obrzydzeniem na pobrudzone łapki.

— Okropność! Dlaczegoś mi nie powiedział?

Joyce roześmiał się. Iwonna zawsze była Iwonną. Gdy znikła przypominając mu jeszcze o herbacie, nie przestał się uśmiechać.

Pomimo osamotnienia, szczęśliwie mu się z nią żyło na stopie siostrzano-braterskiej. Należało przypuszczać, że tak będzie zawsze. Nie myślał, żeby się to mogło zmienić. Teraz kiedy zyskał stałe, choć niewielkie zarobki, a Iwonna dorabiała coniecoś lekcjami śpiewu, bieda im nie groziła.

Był tego dnia w pogodnym nastroju. Myśl o Iwonnie „wyświecała upiory przeszłości" i przenikała słonecznie w ciemne zakątki jego serca. Nucił pod nosem, niepamiętny na więzienną przyszłość, niepamiętny na hańbę. Wiedział że za stołem z herbatą czeka na niego ona.

Ktoś wszedł z ulicy niepewnym krokiem. Joyce, myśląc, że chłopak, którego posłał z poleceniem, zawołał, nie odwracając się:

— Posłałem cię tylko za róg, a ty siedzisz cały kwadrans. Żeby mi się to nie powtarzało!

[illegible] dało mu [illegible] cił świeczkę i zapalił drugą lampkę gazową.

Na widok gościa cofnął się zdumiony. Ten spojrzał na niego i przez kilka sekund obaj patrzyli na siebie jak urzeczeni. Po ubiorze kapeluszu i pełnej godności postaci, po twarzy Joyce poznał Ewerarda Chisely. Anglikański biskup zmierzył pogardliwem spojrzeniem zakurzoną postać kuzyna w roboczem ubraniu i skrzywił usta.

Joyce, dotknięty tem niemem szyderstwem, zaczerwienił się i wyprostował wyzywająco.

— Kogo jak kogo, ale ciebie się tu nie spodziewałem zobaczyć — rzekł wyniośle biskup.

— Kogo jak kogo, ale Waszej Wielebności nie pragnąłem widzieć — odrzucił ostro Joyce.

— Niewątpliwie — odpowiedział biskup. — Ale skorośmy się spotkali, muszę cię o coś zapytać. Szukam madame Latour. Skierowano mnie do tego domu. Gdzie ona jest?

— Tutaj — na górze.

— W tej.. zaczął biskup, rozglądając się z obrzydzeniem naokoło i szukając mocnego określenia.

... norze? — podsunął Joyce. Tak.

— Pod twoją opieką?

— Pod moją opieką.

Joyce zobaczył, że kuzynowi drżą wargi, czoło okryło się potem, a oczy zachodzą trwogą.

— Łotrze, więc byłeś zdolny..? — zaczął chrapliwie rozedrganym głosem.

Ale Joyce zamknął mu usta wybuchem gniewu:

— Ani słowa więcej! Ona czysta jak gwiazdy. Niech w tem nie będzie wątpliwości. Mówię, bo mi o nią chodzi, nie o ciebie.

Biskup odetchnął głęboko i otarł czoło. Joyce wziął jego milczenie za niewiarę.

— [illegible] był łotrem, dodał — nie [illegible] co sobie o mnie pomyślisz. Powiedziałbym „tak", tobyś odszedł i więcej byśmy się nie spotkali.

Wsunął ręce w kieszenie. Wzbierała w nim gorzka nienawiść parjasa przeciwko temu gościowi, temu przedstawicielowi kasty, która go się wyrzekła, która go sponiewierała, ale jednocześnie czuł, że w tej chwili stoi od niego wyżej.

— Wierzę ci. Oczywiście... oczywiście.., wierzę — odparł z pośpiechem. — Ale skąd ona się tu wzięła? Skąd jej przyszło na takie poniżenie?

— Sam powinieneś najlepiej wiedzieć, jak do tego doszło.

— Nie rozumiem.

— To chyba jasne — rzekł Joyce wzruszając ramionami.

Sarkazm tej odpowiedzi wydał się biskupowi cynizmem.

— Czy to znaczy, że zmusiłeś ją chytrze, żeby cię utrzymywała? — zapytał z odrazą.

Joyce zaśmiał się głucho.

— Słuchaj — rzekł. — Porozumiejmy się wreszcie. Ja jestem byłym przestępcą, ty — biskupem Kościoła Anglikańskiego. Może Bóg, w którego wierzysz, raczy między nami rozsądzić. Kobieta, która była twoją żoną, zwróciła się do ciebie w chorobie i nędzy, a tyś jej nie odpowiedział. Więc ja, biedny wyrzutek, wziąłem ją pod swoją opiekę, zapewniłem jej dach nad głową, uszanowałem ją jak świętość. Który z nas dwóch wypełnił wolę Ojca Niebieskiego?

Ewerard patrzył na niego, wzburzony, otwierając szeroko oczy. Wszedł klient z książką, którą sobie wybrał ze skrzynki na ulicy. Joyce odebrał od niego pieniądze i wrócił do biskupa.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Opieka lekarska nad chorymi w szpitalach miejskich w Warszawie doznała znacznej poprawy przez wprowadzenie od 1 kwietnia r. z. w szpitalach lekarzy miejscowych, stale mieszkających w szpitalach, którzy poza swojemi normalnemi funkcjami asystentów, względnie starszych asystentów, obowiązani są do odbywania dyżurów lekarskich i obchodów nocnych, wykonywania czynności lekarskich, względnie lekarsko administracyjnych. Chorzy w szpitalach mają również lepiej zabezpieczoną fachową opiekę pielęgniarską przez zwiększenie liczby wykwalifikowanych pielęgniarek.

* * *

W ciągu całego 1934 roku zarejestrowano w Warszawie 1.557 przypadków duru brzusznego i 212 zamiejscowych, co stanowi o 542 więcej. 18 — rzekomego i 3 zamiejscowe (o 2 więcej), 72 — plamistego i 13 zamiejscowych (o 72 więcej), 14 — czerwonki (o 2 mniej), 2.813 — szkarlatyny i 272 zamiejscowych (o 699 więcej), 1.546 dyfterytu i 132 zamiejscowych (o 46 mniej), 502 — odry i 7 zamiejscowych (o 3.289 mniej) 651 — kokluszu i 23 zamiejscowe (o 105 mniej), 364 — jaglicy i 213 zamiejscowych (o 87 mniej), 1.017 — róży i 117 zamiejscowych (o 82 więcej), 28 — drętwicy karku o 8 zamiejscowych (o 7 więcej), 5 — zimnicy (o 13 mniej), 31 — włośnicy i 2 zamiejscowe (o 23 mniej), 2.640 — gruźlicy i 374 zamiejscowych (o 2.333 mniej), wreszcie 3 — Heine Medina (o 10 mniej).

* * *

Starostwo praskie, przy czynnym udziale 36 pułku piechoty, z dowódcą płk. Czadkiem na czele, przystępuje do zorganizowania na terenie Pragi sieci ogródków jordanowskich. Ogródki te mają zapewnić dzieciom niezamożnych rodziców udział w odpowiednich zabawach w okresie letnim pod dozorem wykwalifikowanych frebianek. Ogródków będzie 5 i urządzi się je w różnych dzielnicach Pragi, m. in. na Grochowie, N. Brodnie, Pelcowiźnie i Golędzinowie. Pomoc wojska w urządzaniu ogródków wyrazi się w dostarczeniu pewnej ilości posiłków dla dzieci najbardziej potrzebujących oraz w udzieleniu sił technicznych.

*

23-letnia Emilja Szalno, zamieszkała przy ul. Kruczej 7, wezwała telefonicznie prywatne pogotowie lekarskie bez żadnej potrzeby pod zmyślonym adresem, za co starostwo grodzkie północno warszawskie wymierzyło jej 50 złotych grzywny z zamianą na 5 dni aresztu. Winowajczynię ujawniono w ten sposób, że odbierający telefon odłożył jakoby słuchawkę i udając stację zapytał dlaczego Szalno nie rozłącza się i prosił o podanie telefonu. Szalno przyznała się w czasie dochodzenia do inkryminowanego jej występku.

Krateczki.

WEKSEL i KRYMINAŁ.

Kłopoty pana Kajetana.

Małżeństwo jest rzeczą smutną. O tem nie wie kawaler, ale wie każdy mężczyzna żonaty. Jeżeli jednak tak często piszę o tej beznadziejnej instytucji, to robię to z tej samej przyczyny, dla której np. człowiek głodny myśli stale o jedzeniu. Są naturalnie małżeństwa miłe, zgodne, idealne. Znam nawet takie jedno małżeństwo. On jest malarzem-artystą a ona prowadzi gospodarstwo domowe. Ona stara się zgadnąć, co on namalował a on stara się odgadnąć, co ona ugotowała. Pozatem żyją z sobą w spokoju i łagodności, ona nigdy nie rzuca w jego głowę talerzy, dlatego że mają tylko dwa, a na kupno nowych brakuje pieniędzy. Wogóle jest to małżeństwo bardzo oszczędne. Ona nie potrzebuje wydawać pieniędzy na szminki i t. p. zamiast bowiem umalować sobie usta pomadką, on jej raz namalował piękne wargi solidną olejną farbą i teraz ma kobieta na dłuższy czas spokój.

Żyją już tak z sobą kilkanaście lat i dożyli pięknego wieku. Kiedyś przechodzili koło składu futer i ona zawołała na widok pięknie prezentującego się na wystawie srebrnego lisa:

— Cudowne! Oddałabym za takiego lisa dziesięć lat życia!

— Ho-ho! — zdziwił się mąż. — Zgodziłabyś się umrzeć o dziesięć lat wcześniej?

— To nie, ale chętnie zgodziłabym się być o dziesięć lat młodszą.

Zresztą kłopoty mogą być rozmaite. Zdawałoby się, że taki żebrak, który już ze wszystkiego zrezygnował, który wie, że będzie do śmierci już żył tylko z tego, co mu dobrzy ludzie dają, nie ma żadnych ambicyj, poza kawałkiem chleba. Tymczasem tak wcale nie jest. Przekonał mnie o tem pewien żebrak, którego stale widuję na „swojej" ulicy. Ponieważ biedak ma zawsze przeraźliwie smutną minę, zagadnąłem go kiedyś:

— Dlaczego pan ma zawsze taką strapioną minę? Ostatecznie jest pan przecież dość młody, zdrowy, więc...

— Właśnie to jest przyczyną mojego zmartwienia. Gdybym chociaż był garbaty, kulawy, bez ręki, ślepy, czy sparaliżowany, mógłbym jeszcze żyć, a tak, ponieważ jestem zupełnie zdrów, to rozumie pan, mam bardzo utrudnioną karjerę.

Jeszcze raz więc przekonałem się, jak wszystko na tym świecie jest względne. Jeden się martwi, że ma wystające przednie zęby, a drugi, że go los nie stworzył kaleką.

Właściwie ten żebrak ma rację. Ludziom zdrowym kiepsko się powodzi. Przypatrzmy się tylko, jacy ludzie zajmują szereg wybitnych stanowisk. Wszystko kaleki. Wprawdzie kaleki umysłowe, ale zawsze kaleki. Temu brakuje jednej, albo i dwóch klepek we łbie, inny ma w nim wodę, trzeci jest od urodzenia skretyniały, czwarty cierpi na zanik inteligencji, piąty wogóle jest tuman — i jednak wszyscy ci ludzie doskonale sobie w życiu radzą, mają dobre posadki, piją, jedzą, lulki palą i przybierają protekcjonalną minę wobec swoich mądrzejszych znajomych, którym zdrowy rozsądek, wiedza i inteligencja nie dały w życiu nic, prócz kłopotów, braku gotówki i głodowania.

GOTÓWKA.

Właśnie brak gotówki. Oto przyczyna, dla której właściwie powstają wszystkie niemal ludzkie kłopoty, przestępstwa i tragedje. Brak gotówki odczuwa między miljonami bliźnich, znajdujących się w identycznej sytuacji, również imćpan Kajetan Wyruski.

To jest bardzo miły chłop, ten pan Kajetan. Przystojny, układny, z zawodu buchalter, naturalnie od dłuższego czasu zredukowany, nie mógł się pogodzić z rzeczywistością. Nie mógł poprostu zrozumieć, że człowiek nie posiadający pieniędzy nie może grać w karty, chodzić do szynków i t. p. A Kajtuś grał w karty i lubiał pełny kieliszek.

Znajomi zastanawiali się wprawdzie, skąd Kajtuś bierze na te rzeczy złocisze, ale ostatecznie nie podejrzewali, aby zdobywał je w nieuczciwy sposób. Może zresztą do czasu Kajtuś rzeczywiście utrzymywał się z przyjacielskich pożyczek, jednakże musiały się one urwać, gdyż młodzian popełnił przestępstwo. Wziął mianowicie od swego znajomego, Nikodema Serteckiego, weksel na 230 zł. z tem, że go zdyskontuje, a pieniążki zwróci prawemu właścicielowi. Tymczasem Kajtuś weksel wprawdzie zdyskontował, gotówkę jednakże sobie przywłaszczył. W wyniku tej tranzakcji handlowo - przyjacielskiej został skazany na 2 miesiące paki z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata. **Jerzy Krzecki**

DWAJ MORDERCY TRZECH KOBIET

znajdują się już pod kluczem.

Z Borszczowa donoszą:

Policja w pościgu ujęła jednego z bestjalskich morderców, którzy zamordowali trzy kobiety w Mielnicy pod Borszczowem, służącą Marję Iwanicką, Fryme Weichselblattową i jej krewną, Różę Weichselblattówną.

Aresztowanym, który został raniony w czasie pościgu okazał się 22-letni fornal Weichselblattów z Wołkowic Archip Borczuk, poddany rumuński, zbiegły w swoim czasie z Rosji sowieckiej do Polski i jako uciekinier został on z litości przez Weichselblatta

przyjęty do pracy.

Aresztowany zeznał, że mordu dopuścił się wespół z fornalem 50-letnim Dmytrem Łopaszczukiem, w celu rabunkowym. Ponieważ zostali w ostatniej chwili spłoszeni, zbiegli z miejsca zbrodni, nie dokonawszy już rabunku.

Wczoraj, władze policyjne, prowadzące bardzo energiczne dochodzenia przy pomocy organów wojskowych, ujęły drugiego sprawcę bestjalskiej zbrodni Łopaszczuka, który od chwili zbrodni ukrywał się w jamie, znajdującej się w sąsiedztwie miejsca mordu,

przykrytej słomą.

Wycieńczony głodem, wylazł ze swojej kryjówki i został rozpoznany przez sąsiada Weichselblattów Wiźniuka, który pod pretekstem ugoszczenia go, zaprosił Łopaszczuka do domu na śniadanie. Łopaszczuk skorzystał z tego zaproszenia, a jednocześnie Wiźniuk powiadomił drugiego sąsiada Weichselblattów, Rocha, aby poinformował o „odkryciu" organa policyjne. Gdy Łopaszczuk raczył się jedzeniem u Woźniuka, zjawili się w mieszkaniu funkcjonarjusze policyjni, którzy aresztowali drugiego morderce.

Łopaszczuk przyznał się do zbrodni, twierdząc, że gdy przybył z Borczukiem do Weichselblattów, w pierwszej chwili obaj oniemieli, poczem Borczuk odezwał się do niego: „Czomu niczoho ne robysz?". Wówczas Łopaszczuk uderzywszy Fryme Weichselblattową żgnął ją nożem, tak, że ofiara zalana krwią padła trupem na ziemię.

Przerażony własnym czynem, wybiegł z mieszkania, a nóż schował obok parkanu. Korzystając z ciemności ukrył się pod parkanem, skąd obserwował przez dłuższy czas czynności przybyłych organów policyjnych. Następnie zbrodniarz udał się do pobliskiej jamy, gdzie przykryty słomą ukrywał się, aż do chwili ujęcia go, t. j. około 60 godzin.

Z zeznań Łopaszczuka wynikałoby, że on zamordował tylko jedną osobę, a Borczuk

dalsze dwie.

Ponieważ jednak stan zdrowia postrzelonego Borczuka nie pozwalał na pierwsze przesłuchanie go, musiano konfrontację odroczyć.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 28 lutego wieczorem:
RASZYN.

15.45 Muzyka z płyt
16.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota oraz St. Witas (śpiew)
16.45 Lekcja języka francuskiego — L. Roquigny
17.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p.t. „Z przeszłości" pg. Wilkońskiego
17.50 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
18.00 Pogadanka rolnicza
18.15 Florent Schmitt: Tragedja Salome — płyty
18.45 Co czytać? (szkic literacki) — wygł. dr T. Makowiecki
19.00 Duety w wykonaniu W. Skwarczewskiej (sopran) i A. Kamińskiej msopr.)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Muzyka z płyt
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert z Krakowa
21.45 Odczyt z Poznania
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna
22.45 „Włosi we Lwowie i Wilnie" (odczyt w języku włoskim) — wygł. dr F. Szyfmanówna
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka pocztowa — omówi red. J. Piotrowski
18.05 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Muzyka z płyt

PIĄTEK, dnia 1 marca.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.48 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.07 D. c. myzyki z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 D. c. muzyki z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.08 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert ze Lwowa
12.45 Odczyt z Katowic
13.00 Dziennik południowy
13.05 Melodje operetkowe z płyt
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Marsze królowej broni — piechoty, w wykonaniu orkiestry 36 p. p.
16.45 Audycja dla chorych
17.15 Muzyka lekka z płyt
17.50 Przegląd wydawnictw — wygł. prof. H. Mościcki
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert tria Dworakowskiego
18.45 Odczyt z Torunia
19.00 Pieśni L. Różyckiego z płyt
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Pieśni kurpiowskie
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Pogadanka muzyczna z Krakowa
20.15 Festival ku uczczeniu 250-ej rocznicy urodzin J. S. Bacha
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy w Polsce?
22.30 Recytacje poezyj z Torunia
22.40 Koncert reklamowy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów

ALBERT CREMIEUX.

Ksantypa.

Gwałt i wielki lament zrobił się w kraju, gdy wszystkie pisma, od stołecznych do prowincjonalnych włącznie, obwieściły tłustym drukiem niebywały wypadek.

Profesor Albin Poten, jeden z luminarzy nauki, chluba swej ojczyzny zginął!

Znikł jak kamfora!

Przepadł jak kamień w wodę!

I mnie, sekretarza jego, posądzono o...

Rzecz niesłychana! Oburzająca! Zmuszony jestem wobec tego zabrać głos. Rzucić promień światła na zagadkowe to zniknięcie.

Zacznijmy więc rzecz od początku: profesor Albin Poten wybrał się — jak zresztą wiadomo wszystkim — w podróż naukową do Chin. Otóż sama już podróż jego była faktem niezwykłym z podwójnego punktu widzenia: nawyków profesora i jej rezultatu.

Któż bowiem mógł spodziewać się, że ten zakamieniały domator, ten mól książkowy zdecyduje się opuścić swoją bibljotekę— swoje sanktuarjum — i powędrować, popłynąć raczej na Wschód Azjatycki?

Oto dzieje bohatera naszego pokrótce.

Wybitny uczony, lingwista znakomity, profesor djalektów uralskich oraz historyi chińkiej i mongolskiej w kolegjum francuskiem, Albin Poten zdobywał pozatem przez trzydzieści pięć lat zgórą niebo, znosząc z ewangeliczną pokorą i pogodą ducha u boku swego żonę, która była jedną z tych kobiet, jakie Opatrzność stworzyła poto chyba tylko, by dręczyła, Bogu ducha winnych, mężczyzn.

Pani Poten, olbrzymiego wzrostu i tuszy, istny herod - baba, głos miała gruby i nieprzyjemny i wieczny mars na czole. Po trzydziestu pięciu latach życia pod jednym dachem z jednym najmądrzejszych ludzi Francji nie zrobiła ani jednego kroku naprzód na drodze umysłowego swego rozwoju, jakgdyby była żoną analfabety.

Jedyną jej lekturą i wyłącznym tematem rozmów były przepisy kucharskie, które wypróbowawszy zniewalała swego potulnego małżonka do wydawania sądu o nich. Profesor Poten spełniał życzenia jej bez słowa sprzeciwu, biorąc udział w dyskusjach gastronomicznych z podziwu godną pobłażliwością.

Pani profesorowa ożywiała się wówczas i mars na czole jej znikał. Z chwilą jednak, gdy rozmowa zbaczała na inne tory, gdy poruszono sprawę polityki, nauk ścisłych, literatury bodaj i sztuk pięknych małżonka uczonego milkła, rysy jej twarzy twardniały, mars powracał na czoło i tępy wzrok nabierał wyrazu kurzej głupoty.

Drugim konikiem jej były tytuły; bardzo byłaby zakłopotana i oburzona prawdopodobnie, gdyby kazano jej określić rolę i funkcje przedstawicieli władz świeckich czy duchownych, zarówno wyższych jak i niższych, ale należne każdemu tytuły umiała napamięć, sypiąc nimi jak z rękawa przy lada sposobności.

Pozatem pani Albinowa Poten celowała — nieodrodna Ksantypa — w udręczaniu małżonka swego i przeszkadzaniu mu w pracy.

Czemu przypisać, że profesor Poten po trzydziestu pięciu latach kalwarji domowej, znoszonej z bohaterskim stoicyzmem zbuntował się nagle? Niewiadomo. Stwierdzić tylko należy, że wszystko ma swój koniec na świecie — cierpliwość wcielonych aniołów nawet!

Dość, że profesor Poten podniósłszy sztandar wyzwolenia dowiódł jednocześnie, że ustępliwość jego w stosunku do żony nie była niedołęstwem z jego strony. W osiem miesięcy bowiem po swem spensjonowaniu, jako pięćdziesięcioletni emeryt delegowany (naskutek starań swych) przez Ministerjum Oświaty udał się z misją naukową do Persji, Mongolu i Chin Tak jest. Do krajów Tamerlana, ni mniej ni więcej.

Chodziło mianowicie o stwierdzenie od jakiego czasu datuje się wynalazek druku najniesłuszniej w świecie przypisywany Gutenbergowi.

Dumny byłem, że powierzono mi zaszczyt towarzyszenia czcigodnemu uczonemu w charakterze sekretarza i przewodnika poniekąd gdyż profesor Poten — pierwszorzędna siła w lingwistyce był typowym niedołęgą w sprawach codziennego życia nie orjentując się w rozkładach jazdy, nie umiejąc bronić portfela swego przed natrętnością i chciwością amatorów sutych napiwków.

Nie asystowałem przy scenie pożegnania profesora z małżonką, wyobrażając sobie, że była bardzo burzliwa. Skąd mogłem wiedzieć wówczas, że profesor Poten uciekł poprostu od żony?

O ciekawej podróży nie będę opowiadał gdyż zamierzam podać ją w dwudziestu tysiącach wierszy conajmniej do wiadomości publicznej. Przytoczę narazie jeden tylko epizod. — ostatni.

Udało nam się po roku zgórą żmudnych poszukiwań odnaleźć w małej i brudnej mieścinie chińskiej Koaczeu bardzo mądrego, słynnego z głębokiej swej wiedzy mandaryna Kie - Czeu.

Ziomkowie jego tytułowali go „Szafirem wiedzy" podczas gdy on mienił się jej „najpokorniejszym sługą".

Po znamiennych powitaniach chińskich i równie długiej jak nudnej rozmowie o rzeczach banalnych profesor Poten przystąpił nareszcie do meritum sprawy przedstawiając wysoce uczonemu gospodarzowi cel naszej wizyty.

Kie- Czeu powstawszy oddał nam pokłon głęboki.

Cześć tym, którzy dla promyka wiedzy nie wahali się zrobić tyle kilometrów drogi — odparł uroczystym głosem krzyżując ręce na piersiach.

— Czy „Szafir wiedzy" zechce pozwolić nam zaczerpnąć rosy ożywczej ze źródła swej mądrości? — pyta. profesor Poten w tym samym tonie.

— Mądry nad mądrymi znajdzie mnie zawsze gotowego do oświetlenia jasności jego rozumu ułomną moją wiedzą — rzekł Kie - Czeu podnosząc wskazujący palec prawej ręki wgórę.

— Bądź błogosławiony, o mędrcu chiński i racz objaśnić nas kto jest wynalazcą słowa drukowanego?

— Litery ruchome z gliny palonej wymyślone zostały przez zwykłego kowala chińskiego za panowania jednego z cesarzy piętnastej dynastji około roku naszej ery odpowiadającego tysiąc setnemu kalendarza zachodniego.

— Czy donioslý ten fakt zapisany jest w waszych rocznikach? — badał profesor Poten dalej.

— Nietylko w naszych. Dzieło Persa, niejakiego Râchida Eddina poprzedzającego pięć pokoleń waszego Gutenberga, przytacza z najdrobniejszemi szczegółami system funkcjonowania drukarskiej tłoczni chińskiej.

— Jaka szkoda, że nie wiedziałem będąc w Teheranie o tem? Byłbym przejrzał tę pracę! ubolewał profesor.

Dzięki składam niebu — odezwał się Kie-Czen krzyżując znów ręce na piersiach— za możność oszczędzenia światłemu poszukiwaczowi pewności powtórnej podróży do Teheranu. Gdyż praca Râchida Eddina została przetłumaczona na język chiński na rozkaz cesarza Kanghi. Figuruje w trzcionkach z pereł w bibljotece cesarskiej.

— Profesor Poten oniemał ze zdziwienia.

— Jak mam dziękować „Szafirowi Wiedzy" za jego nieocenione informacje?— wyjąkał wreszcie po długiej chwili milczenia.

— Nie chciałby rzucać cienia wątpliwości na mądre pańskie słowa, lecz dobroć jego wyolbrzymia zasługę moją ponad miarę. Wszystko co istnieje może być zbadane i odkryte— zakończył mandaryn sentencjonalnie z pogodnym uśmiechem na ustach.

Opuszczając mędrca chińskiego profesor Poten promieniał radością.

Nagle jednak zbladł jak płótno usłyszawszy dobitny głos speakera nankińskiej stacji nadawczej dochodzący z sąsiedniego domu.

„Zrozpaczona zniknięciem swego małżonka, pani Poten, żona jednego ze znakomitych mandarynów paryskich przybyła wczoraj do naszego miasta. Waży tyle co trzy Chinki średniej tuszy. Konsul francuski mógł objaśnić błędną osamotnioną, że pan jej i władca konferuje właśnie z „Szafirem Wiedzy" w Koaczeu".

Profesor Poten uścisnął mi silnie rękę. Twarz jego skurczyła się boleśnie. Z łokciami przy ciele ruszył młodzieńczym krokiem przed siebie; truchcikiem spoczątku.. kłusem.. galopem później.. Prędko!... Co raz prędzej!.., Tak prędko że nie próbowałem nawet gonić go!.

Niema go dotychczas. Ale gotów jestem założyć się nie wiem o co, że nie zginął!

tł. J. S.

SPORT.

Pełna lista zgłoszonych do honorowej nagrody sportowej.

Do wielkiej Nagrody Honorowej za rok 1934 zgłoszeni zostali, jak nas informuje Państwowy Urząd WF i PW, następujący wybitni zawodnicy:

1) Stanisława Walasiewiczówna,
2) Jadwiga Wajsówna,
3) Janina Kurkowska - Spychayowa,
4) Zofja Nehringowa,
5) kpt. Hynek i por. Pomaski, zwycięzcy w turnieju balonowym o puhar Gordon-Bennetta.

Jednocześnie Państwowy Urząd wyjaśnia nam, że kandydatura Nehringowej wpłynęła we właściwym terminie.

Ze swej strony pragniemy zaznaczyć, że kandydatura naszych znakomitych baloniarzy natrafi prawdopodobnie na pewne trudności ze względu na przepisy — regulaminu Nagrody. Komisja W. Nagrody będzie musiała rozpatrzeć, czy doskonała ta skądinąd kandydatura mieści się w ramach dotychczasowych przepisów.

STRASZNY WYPADEK NA SKOCZNI.
Narciarz upadł na głowę.

B. mistrz Europy w wadze lekkiej, Holender van Claveren, przegrał w New Yorku do Younga Corbett na punkty.

W Miami Beach na Florydzie Amerykanin Ralf Flanagan ustanowił nowy rekord świata w pływaniu na 1 milę ang. wynikiem 20:48,3 sek.

Dotychczasowy rekord tego dystansu spoczywał w rękach Arne Borga od r. 1929 i wynosił 21:06,8 sek.

W Harendal (Norwegja) na konkursie skoków narciarskich skoczek Albert Dalsrud próbował ustanowić nowy rekord skoczni. Próba zakończyła się nieszczęśliwym wypadkiem, gdyż Dalsrud

upadł na głowę

i wskutek głębokich obrażeń — zmarł.

Godzi się zaznaczyć, że tego rodzaju wypadki należą do rzadkości.

Zmiany organizacyjne w P.U.W.F.

W tych dniach dyrektor PUWF. płk dypl. Kiliński rozkazem wewn. wprowadził następujące zmiany w organizacji wewnętrznej Państwowego Urzędu WF. i PW.:

1) W PUWF utworzony został wydział wychowania fizycznego i sportu, na czele którego stanął mjr. dypl. Wojciechowski.

2) Zagadnienia WF. i PW. kobiet zostały scalone w jednym wydziale, na czele którego stanęła p. M. Wittekówna. Referentki PUWF.: pp. Prażmowska - Ivanka i Miłobędzka zatrzymały nadal swoje referaty - wychowania fizycznego kobiet i dzieci.

TRENER BILLY SMITH W WARSZAWIE

Berliński trener naszych bokserów przybywa do stolicy w dniu 1 marca rb. i przez cały marzec pracować będzie w Warszawie.

Przedewszystkiem Smith poprowadzi zaprawę bokserską dla najlepszych stu zawodników Warszawy. Uczestnicy trenować będą w grupach po 25 osób, na hali sportowej Legji.

—x—

Sport w kilku słowach.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego zwrócił się do Okręgowego Urzędu WF z prośbą o udzielenie lokalu dla ćwiczeń oraz wyznaczenia instruktora w celu przeprowadzenia zaprawy dla kolarzy łódzkich w związku ze zbliżającym się sezonem kolarskim. Inicjatywa zarządu ŁOZK jest bardzo słuszna, gdyż po paromiesięcznej bezczynności, gimnastyka rozrusza zesztywniałe mięśnie, dzięki czemu kolarze łódzcy będą mogli szybciej dojść do formy.

Dowiadujemy się, że piłkarska reprezentacja Wrocławia zamierza przyjechać do Łodzi na mecz z reprezentacją naszego miasta na 21 kwietnia (I-szy dzień Wielkanocy), zaś poprzedniego dnia t.j. 20 kwietnia piłkarze wrocławscy rozegrać mają mecz w Poznaniu.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się o godz. 20-tej w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 — „Pierwszy wiosenny krok bokserski", organizowany przez ŁOŹB. Walki poprzedzi badanie lekarskie i ważenie zawodników oraz rozlosowanie par.

W dniu Ligi PZPN-u projektowane jest przez zarząd Ligi urządzenie meczów na dwóch frontach, a mianowicie pierwszy garnitur walczyć będzie w Warszawie z reprezentacją Budapesztu (ewent. z repr. Berlina), a drugi garnitur rozegra mecz w Lipsku z reprezentacją Lipska. Mecz w Lipsku będzie jednocześnie spotkaniem rewanżowem po zeszłorocznym meczu w Warszawie, w którym wygrała reprezentacja Ligi w stosunku 5:0.

Termin rewanżowego meczu piłkarskiego Kraków — Berlin ustalony został na 30 maja. Mecz ten odbędzie się w Krakowie. Pierwszy mecz, rozegrany w grudniu ub. roku w Berlinie zakończył się zaszczytnem zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 1:0.

Trener PZLA p. Antoni Cejzik, który przez dwa miesiące przeprowadzał zaprawę lekkoatletów łódzkich. Obecnie, pomimo starań, nie udało się p. Cejzika na dłuższy czas zatrzymać, jednak przyjedzie on jeszcze w czasie lata i będzie mógł kontynuować swą pracę na boiskach.

— W drugim dniu międzynarodowego turnieju tenisowego Hebda odniósł duży sukces, bijąc znanego włoskiego tenisistę Rado w stosunku 9:7, 6:4. Palmieri pokonał Tarłowskiego 6:2, 6:2, Wittman zwyciężył Blanca 6:4, 6:1. Wreszcie Tłoczyński „skreczował".

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

TRADYCYJNY „ŚLEDŹ" U PODCHORĄŻYCH.

Sekcja Podchorążych przy Związku Oficerów Rezerwy urządza w dniu 5 marca w lokalu ZOR. przy ulicy Moniuszki 3 tradycyjnego „Śledzia".

Członkowie Związku i goście mile widziani.

BAWIĆ SIĘ MOŻNA TYLKO NA BALU SKARBOWCÓW.

Zbliża się chwila najpiękniejszej w bieżącym sezonie karnawałowym nocy. W sobotę dnia 2 marca odbędzie się Bal Urzędników Skarbowych woj. łódzkiego pod protektoratem JWP Dyrektorstwa Zygmuntostwa Kucharskich w salach Tow. Śpiewaczego ulica 11-go Listopada 21. Bal ten wywołał niezwykłe zainteresowanie społeczeństwa łódzkiego. Trzy orkiestry do tańca i inne niespodzianki zapewniają balowi skarbowców wielkie powodzenie.

Osią i największą atrakcją zabawy będzie wybór królowej balu i dam dworu.

Zwraca się uwagę, że wstęp na bal możliwy jedynie za okazaniem imiennego zaproszenia.

ZABAWA 4-go BAONU P W

Dowiadujemy się, że Zarząd Koła Przyjaciół najmłodszych Czwartaków — 4-go Baonu Przysposobienia Wojskowego im. Walerjana Łukasińskiego urządza w dniu 2-go marca rb. w lokalu Związku Oficerów Rezerwy przy ul. Nr 1 front II-gie piętro „Wieczór Karnawałowy" celem zasilenia funduszu na mundury dla niezamożnych Junaków 4-go Baonu. Z uwagi na doniosły cel i ustaloną już opinję herbatek urządzanych w salonach ZOR spodziewamy się, że wieczór — ten zgromadzi całą elitę łódzką, która najlepiej zabawi się 2 marca rb. u Oficerów Rezerwy. Gospodarze przygotowują mnóstwo — atrakcyj i niespodzianek.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW SYNDYKATU DZIENNIKARZY ŁÓDZKICH

W niedzielę, dnia 3 marca r. b. w lokalu Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich o godzinie 12 w pierwszym a o godzinie 12 min. 15 w drugim terminie odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Syndykatu — Dziennikarzy Łódzkich.

„CZARNA KAWA" Z BRYDŻEM.

Celem zasilenia funduszów, Łódzkie Tow. Opieki nad Zwierzętami, hołdując tradycji, urządza i w roku bieżącym imprezę towarzyską pod nazwą: „Czarna kawa z brydżem".

Zabawa, połączona z tańcami i innemi niespodziankami, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę (3 marca) o godz. 18 w lokalu Klubu Sportowego „Union - Touring" przy ul. Piotrkowskiej 220. Wejście na zabawę tylko za specjalnemi zaproszeniami, w które można zaopatrzyć się w lokalu Towarzystwa przy ul. Piotrkowskiej 85 w godz. od 11—14.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę dnia 3 marca rb. o godz. 12 min. 30 w południe w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan ul. Piotrkowska 113, dr. Pik Jerzy wygłosi odczyt na temat: „Hypnoza i sugestja w lecznictwie nerwic".

Wstęp bezpłatny

Z POLSKIEGO TOW. TURYST. KRAJOZNAWCZEGO

W sobotę dnia 2 marca w siedzibie T-wa (Al. Kościuszki 17) inż. A Nalepiński wygłosi z okazji 15-lecia odzyskania Pomorza odczyt na temat: „Sprawa dostępu do morza, a port w Gdyni.

Po odczycie odbędzie się zwykła miesięczna herbatka towarzyska.

Zbiórka o godz. 20-ej Wejście dla członków bezpłatne, dla gości 50 gr.

Bibljoteka T-wa z przyczyny choroby p. Bibljotekarki jest chwilowo nieczynna.

—x—

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.65, marzec 12.37 12.39, kwiecień 12.42, maj 12.47

LIVERPOOL: loco 7.08, luty 6.89, marzec 6.86, kwiecień 6.84

BREMA: loco 14.64, marzec 13.66, maj 13.99, lipiec 14.23

Waluty, dewizy i akcje

NOWY JORK I LONDYN — SŁABSZE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój słabszy, obroty były dość ożywione.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój niejednolity, obroty były ożywione.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.50, Dolarowa 55.65, Inwestycyjna 116.75, seryjna 119.00, Konwersyjna 69.25, Stabilizacyjna 74.38, dr. 74.75, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5½% BGK 1—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1—3 N em. 81.00, 4½% m. Warszawy 68.50, 5% m. Warszawy 72.75 (drobne), 5% m. Warszawy 1933 r. 62.25, 5½% Konwers. m. Warszawy 1926 7-a em. 61.00

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój mocniejszy, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były cztery gatunki papierów dywidendowych.

AKCJE.

Bank Polski 91.75 (bez kuponu 1933/34) Cukier 31.40, Lilpop 10.20, Starachow. 14.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 28. 2. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny giełdowe: pszenica jara czerwona szklista 18.00—18.50, pszenica jednolita 18.00 — 18.50, pszenica zbierana 17.00 — 17.50, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.50, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 28. 2. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.50. Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.75 — 16.25 mąka żytnia I gat. 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.50 — 30.00

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski — Ten i tamten
- Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Co kobieta może?...
- Adria — Pat i Patachon jako jazzbandziści
- Amor — na scenie: Idzie wiosna; na ekranie: Biała odaliska
- Bratnia Strzecha — Wielka księżna Aleksandra
- Casino — Antek policmajster
- Corso — I. Wiosenna parada; II. Miłość bez słów
- Czary — Nędznicy i Paryż w ogniu
- Dom Ludowy — Uwielbiana
- Europa — Dla ciebie śpiewam
- Grand - Kino — Zuzu
- Metro — Pat i Patachon jako jazzbandziści
- Mimoza — I. Co mój mąż robi w nocy II. Katastrofa „Czeluskina"
- Miraż — Car - szaleniec
- Luna — Bella Donna
- Palace — Piotruś
- Przedwiośnie — Kleopatra
- Rakieta — Jej szampańska noc
- Zachęta — I. Kobiety w jego życiu; — II. Sprytne dziewczęta

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z kaszą. Kotlety z kartofli z sosem ogórkowym, łazanki zapiekane z serem.

WINSZUJEMY

Jutro: Albinowi.
Wschód słońca 6,23
Zachód słońca 17,13
Długość dnia 10.50
Przybyło dnia 2.51
Tydzień 9.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Racjonalne pielęgnowanie.

NIE PRZERYWAJ SNU CHOREMU...

Atmosfera pogody i ciepła.

Gdy człowiek zapadnie na jakąś ciężką chorobę, musi się leczyć— to rzecz oczywista. Niemniej oczywistem jest, że wybór środków leczniczych i dozór nad przeprowadzaną kuracją należy do lekarza. Jednakowóż samo tylko leczenie nie wystarcza do uzdrowienia ciężko chorego; potrzebne jest jeszcze racjonalne pielęgnowanie, które stwarza niejako podłoże

dla skutecznego leczenia.

Obowiązek pielęgnowania chorego spada najczęściej na osoby z jego bliższego otoczenia; są one zazwyczaj pełne dobrych chęci, ale dobre chęci— jak wiadomo— nie zawsze chodzą w parze z umiejętnością.

Każdy pielęgnujący chorego winien pamiętać, że zadaniem jego nie jest leczenie i w zabiegach leczniczych stosować się jaknajściślej do wskazówek ordynującego lekarza, nie wnosząc żadnych zmian i „urozmaiceń" na własną rękę. Wszystkie jego starania powinny natomiast być skierowane na to, aby ułatwić cierpiącemu przetrwanie ciężkiego dlań okresu.

Dokoła chorego należy wytworzyć

atmosferę pogodną i ciepłą,

lecz pozbawioną zbytniej czułostkowości. Rozczulanie się nad cierpieniem draźni, wyraźne objawy litości wywołują często uczucie upokorzenia. Wogóle pielęgnujący powinien dobrze panować nad swemi uczuciami. Szczególną uwagę trzeba zwrócić na opanowanie mimiki w chwilach niebezpieczeństwa, niebezpiecznie chorzy bywają bowiem z reguły bardzo spostrzegawczy. Pogodna twarz łagodne, a zarazem stanowcze obejście działają w wielu wypadkach leczniczo, w stopniu nie mniejszym, niż środki lekarstwowe; dają one poczucie pewności, oparcia duchowego, którego każdy chory potrzebuje. Jest to zresztą możliwe jedynie wtedy, gdy chory nie odczuwa antypatji do pielęgniarza czy pielęgniarki; stąd oczywisty wniosek, że pielęgnować chorego powiny osoby,

które mu są sympatyczne.

W powstawaniu sympatji i antypatji w czasie choroby grają nieraz dużą rolę rzeczy napozór błahe. Większość chorych, np. bardzo wrażliwa jest na zapachy; przeto pielęgnujący, którego stale czuć tytoniem, potem, silnemi perfumami itp. może łatwo wzbudzić u pielęgnowanego uczucie odrazy, nawet jeśli był mu uprzednio sympatyczny. Czasem roztrzepana fryzura albo niezapięty guzik — drobiazgi,na które człowiek zdrowy nie zwróciłby uwagi— działają na chorego

wprost przygnębiająco.

Z tego wynika, że pielęgniarz czy pielęgniarka, musi dbać o najbardziej skrupulatną czystość i schludny, miły dla oka wygląd zewnętrzny.

Nie należy nigdy męczyć chorego pytaniami. Jak się czujesz? Czy ci czego nie potrzeba? Czy cię co nie boli?—itd. Chory sam powie, czego mu w danej chwili potrzeba, sam się poskarży, jeśli uzna, że skarga

ulgę mu przyniesie.

A już wręcz okrucieństwem jest „zabawianie" nieszczęśnika, bez wyraźnego upoważnienia z jego strony, opowiadaniem o sobie, o widzianych gdzieś kiedyś podobnych wypadkach chorobowych oraz przypominaniem mu o przerwanej przez chorobę pracy— chociażby w formie pocieszenia: będziesz mógł niebawem znowu pracować. Trzeba także pamiętać, że ciężko chorzy starają się często wypytać pielęgnującego o postawionej przez lekarza diagnozie i wogóle zasięgnąć informacji o swym przypuszczalnym losie. Jeżeli więc stan ich rzeczywiście groźny, należy unikać jakiejkolwiek wzmianki o tem.

Nie należy chorego zmuszać do jedzenia—chyba, że jest to wyraźnie nakazane przez lekarza. W czasie posiłku nie należy go wypytywać, co będzie jadł następnym razem; nie przypominać mu jego chwilowej bezsilności i niezaradności przez nazbyt demonstracyjne posługiwanie. Jeżeli zachodzi potrzeba pokrajania kawałka mięsa, albo nawet karmienia, trzeba to czynić w sposób naturalny, jakby to była rzecz

zupełnie zwykła.

Snu choremu nie powinno się nigdy przerywać bez koniecznej potrzeby. Nie należy zwłaszcza budzić go w nocy przez zbyt częste zaglądanie do pokoju i podchodzenie do łóżka.

Odmierzać dawki lekarstw — mikstur i kropel— trzeba zawsze w obecności chorego, aby przy zrozumiałem jego zdenerwowaniu nie wzbudzić w nim wątpliwości, albo zgoła nieufności; w chorobie stajemy się nieraz nieufni, nawet w stosunku do osób nam bliskich.

Wreszcie dużo taktu ze strony pielęgnujących wymaga

sprawa odwiedzin chorego.

Oczywiście odwiedziny są tylko wtedy dopuszczalne, gdy pozwoli na nie lekarz. Co do czasu ich trwania, to miarodajny jest stan chorego. U ciężko chorego odwiedzający powinien bawić krótko, nierzadko bowiem stara się on z grzeczności, albo spowodowany ambicją wykazać się bardziej silnym, aniżeli jest w rzeczywistości; następstwem tego bywa zazwyczaj niepotrzebne zmęczenie. Często też, podniecony rozmową nie zdaje sobie sprawy ze swego osłabienia i wskutek tego

nadmiernie się wyczerpuje.

Natomiast u chorych na cierpienia przewlekłe, których trapi nuda, zniechęcenie i apatja, dłuższa wizyta może wywołać zmianę nastroju i stać się prawdziwem dobrodziejstwem. Trzeba tylko zawsze pouczyć odwiedzającego, jakich tematów ma w rozmowie unikać. Należy to uczynić w sposób grzeczny, niemniej jednak wyraźny i stanowczy. Powodowanie się względami towarzyskiemi jest w tym wypadku zupełnie nie na miejscu.

I jeszcze jedno: w czasie wizyty lekarskiej osoby, otaczające chorego, nie powinny nigdy odpowiadać „w zastępstwie" na zadawane mu przez lekarza pytania.

Sowiety do końca r. 1937

chcą zorganizować miljon jaczejek

Wzrastająca propaganda bezbożnictwa.

Tygodnik „America" zwraca uwagę na wzrastającą propagandę bezbożnictwa we wszystkich częściach świata. Ze względu na skrępowanie, jakiemu ulega agitacja wrogów religii z powodu cenzury, stosowanej przez poszczególne państwa, trudno podać dokładne cyfry bezbożników, nie brak jednak dowodów, wskazujących, że w państwach przemysłowych znajdują oni podatny grunt

dla swej występnej działalności.

Oto np. „Podręcznik antyreligijny", napisany przez prezydenta „Związku bezbożników wojujących" w Moskwie i przetłumaczony na język angielski w ciągu sześciu miesięcy doczekał się dwu nakładów. Podobne podręczniki wydane zostały we wszystkich ważniejszych językach świata. Międzynarodówka komunistyczna mimo oficjalnych zastrzeżeń coraz wyraźniej zdradza się, że jest światowa centrala bezbożnictwa.

Autor artykułu daje wymowny obraz środków i metod, przy których pomocy wsącza się w planowy sposób zbrodniczy jad w dusze całego narodu rosyjskiego. Zapowiedziana w 1932 roku przez „Związek bezbożników" „pięciolatka" realizowana jest

przy pomocy wszystkich sił.

Zgodnie z jej zamierzeniami pod koniec 1937 r. ma być założonych miljon „jaczejek", które stanowić będą coś w rodzaju odpowiedników parafij kościelnych przyczem 400.000 działać będzie w szkołach, na uniwersytetach, w fabrykach i w koszarach, a 600.000 na wsiach i w kołchozach. „Kierownicy jaczejek" i „propagandziści" zwani również „misjonarzami", przygotowują się w specjalnych szkołach i na uniwersytetach. Drukarnia państwowa dostarcza im bogatego materjału propagandowego. „Wypisy dla bezbożnych robotników" oraz „Wypisy dla bezbożnych chłopów" wydane zostały dotychczas w sześciu nakładach w ogólnej liczbie

820.000 egzemplarzy.

Najważniejsza jednak w tym zakresie publikacja jest „Podręcznik dla kierowników jaczejek bezbożniczych, pewnego rodzaju „katechizm", który w krótkim czasie rozpowszechniono w nakładzie 70.000 egzemplarzy.

Kursy bezbożnicze na specjalnych „uniwersytetach" trwają z reguły dwa lata. Zadaniem ich jest „kształcić antyreligijnych inspektorów dla szkół w poszczególnych okręgach, a także antyreligijnych propagatorów i doradców oraz kierowników jaczejek bezbożniczych wśród dzieci, młodzieży, kobiet i robotników". Program takich kursów przeswoim okręgu", przyczem inaczej traktyczne", które mają wskazywać, co „wojujący bezbożnik winien robić w swoim okręgu", przyczem inaczej traktuje się robotę w mieście, inaczej na wsi a jeszcze inaczej w innych ośrodkach ludzkich. Rozumie się, że taka wytężona i systematycznie prowadzona akcja musi przynosić rezultaty, choć może nie takie, jakie pragnęliby widzieć jej organizatorzy. W Leningradzie oblicza się dzisiaj bezbożników (członków i tych, którzy się ruchem interesują) na prawie 200.000. W okręgu środkowej Wołgi w ubiegłym roku liczono 940 grup bezbożniczych z 23.000 członków.

— (%).

RAJ DLA SKLEPIKARZY W PARYŻU.

Zamykają i otwierają kiedy chcą.

W Paryżu można o każdej porze dnia i nocy, w niedzielę i święto kupić wszystko, co komu może być potrzebne, od kołnierzyka do mebli włącznie. Permanentna obsługa klienteli ma w Paryżu swoją rację bytu, niema tu określonej godziny zamykania sklepów, ani przerwy świątecznej, aczkolwiek konwencja waszyngtońska o regulowaniu dnia pracy jest

ściśle przestrzegana.

Nikt z pracowników nie pracuje więcej godzin tygodniowo, niż przewiduje konwencja. Ale istnieje tu i funkcjonuje bardzo liberalny system podziału pracy.

Żaden kupiec w Paryżu nie trzyma swego sklepu dłużej otwartym niż mu się to opłaca. Na bocznych ulicach np. sklepy z konfekcją zamykają się o siódmej wieczorem, w pobliżu Wielkich Bulwarów o dziesiątej. Sklepy z nabiałem zamykają o siódmej, kolonjalne i delikatesów o ósmej, z pieczywa o dziesiątej lub jedenastej.

Właściciel sklepu kolonjalnego otwiera go w niedzielę do pierwszej przed południem, poczem zamyka i otwiera

znów o szóstej popołudniu.

W poniedziałek sklepy z mięsem są zamknięte, bo w niedzielę rzeźnie nie funkcjonują. Wielkie magazyny, domy towarowe świętują w niedzielę i pół poniedziałku, gdyż ich personel obchodzi weekend. Banki i biura zamykają się w sobotę o 1 popołudniu.

Sklepy z tanią gotową konfekcją, bielizną i obuwiem nie zamykają się w niedzielę, bo wtedy czynią zakupy rodziny robotnicze, ale to się dzieje głównie na przedmieściach Paryża. Większe restauracje, kawiarnie, winiarnie otwarte są bez przerwy całą dobę, przyczem służba pracuje tam

na trzy zmiany.

Małe sklepiki spożywcze, gdzie pracuje właściciel i jego rodzina, otwarte są jak komu wygodnie; jeden zamyka budę o ósmej drugi — o dziewiątej, trzeci jeszcze później.

———x———

Z mistrzostw narciarskich w Zakopanem.



W ramach 16-tych Międzynarodowych Mistrzostw Polski odbył się na Hali Goryczkowej bieg zjazdowy. W biegu panów na 60 zawodników pierwsze miejsce zajął Norweg Andersen.



Na odbywających się w Zakopanem mistrzostwach narciarskich Polski, mistrzostwo Polski zdobył Stanisław Marusarz. Na zdjęciu — Marusarz w skoku na Krokwi.

Nieznane dzieło Mozarta

Odkrycie bibljotekarza muzeum brytyjskiego.

Bibljotekarz muzeum brytyjskiego w Londynie Cecil Oldmann odnalazł wśród interesujących okoliczności arcydzieło Mozarta: rondo na fortepian i orkiestrę, które przez dłuższy czas

uchodziło za zaginione.

Oto bowiem pewien prywatny zbieracz przysłał do Britsch Muzeum kartę manuskryptu muzycznego z prośbą o stwierdzenie autora. Ta karta dostała się wreszcie do rąk Oldmanna. Stwierdził on, że jest to manuskrypt owego ronda. Po pewnym czasie pokazał mu pewien handlarz muzykaljów album, zawierający rozmaite rękopisy muzyczne. Można sobie wyobrazić zachwyt uczonego, gdy ujrzał tutaj drugą kartę tego samego dzieła, również napisaną własnoręcznie przez Mozarta.

Ostatni ułamek tego ronda mieści się obecnie w Ameryce w Sibley Music Library w Rochester. Oldmanna zrozumiał natychmiast, że zrekonstruowanie na podstawie tych znalezionych fragmentów całego dzieła nie będzie rzeczą trudną

dla zręcznego muzyka

Zwrócił się więc w tej sprawie do znanego muzykologa berlińskiego dra Alberta Einsteina, który przybył do Londynu i zrekonstruował kompletną partyturę orkiestralną. Dzieło to zostanie niebawem odegrane po raz pierwszy w British Broadcasting Corporation.

Rząd argentyński chwali

pracę pionierską Polaków.

Argentyńskie terytorjum Missiones jest to stukilometrowej szerokości klin między republiką Paragwaju a brazylijskiemi stanami Rio Grande do Sul i Santa Catharina. W Missiones mieszka około

20 tysięcy Polaków i Rusinów

w olbrzymiej większości zajmujących się pracą na roli. Osiedlili się oni tam w latach 1897 — 1903, kiedy rząd argentyński prowadził energicznie kolonizację tego słabo zaludnionego terytorjum. Okazało się, iż spośród różnych narodowości najlepiej dawali sobie radę Polacy. Dziś w Argentynie mówi się powszechnie, że z wielu imprez kolonizacyjnych, podejmowanych w różnych czasach przez rząd argentyński, najlepiej powiodło się osadnictwo w Missiones, a to dzięki wytrwałej pionierskiej pracy Polaków i Rusinów.

Żywioł polski w Missiones

wykazuje dużą aktywność.

Istnieje tam szereg towarzystw polskich z których pięć posiada własne domy. Dwa murowane kościoły, dwie cerkwie i kilkanaście kaplic rzymsko-katolickich grecko-katolickich i prawosławnych świadczą o religijności tamtejszych kolonistów i o ich ofiarności na cele religijne. Polacy i Rusini tworzą 25 proc. ogółu ludności terytorjum.

Stolica terytorjum Missiones jest trzydziestotysięczne miasto Posadas, malowniczo położone nad szeroką na parę kilometrów rzeką Parana. Przeciwległy brzeg rzeki

należy już do Paragwaju.

Posadas jest jednem miastem w hiszpańskim stylu kolonjalnym. Istnieje tam cały szereg wielkich firm handlowych, będących przeważnie w rękach kapitalistów zagranicznych. Do Polaków należy kilka mniejszych firm handlowych oraz jedno spore przedsiębiorstwo budowlane. Wychodzą tu dwa polskie tygodniki, funkcjonuje również od niedawna polska agencja konsularna, której kierownikiem jest p. Bohdan Szmelko.

Do mieszczącego się w Posadas Związku Towarzystw Polskich należy

dwanaście towarzystw.

Związek utrzymuje ścisły kontakt z towarzystwami polskiemi w Paragwaju, gdzie kolonje, zamieszkałe przez Polaków, ciągną się długim pasem na przeciwległym brzegu rzeki Parana, naprzeciw polskiej kolonii Corpus, leżącej na terytorium argentyńskiem.

PODSŁUCHANE

BEZCZELNOŚĆ.

— Dlaczego pan jest taki zły na Kowalskiego?

— Bo on powiedział, że jestem skończonym łgarzem.

— A może on to rzekł żartem?

— Ależ gdzie tam? Ten gałgan był tak bezczelny, że swe twierdzenie udowodnił faktami.

WŚRÓD AKTOREK.

Pierwsza śpiewaczka: — Najwięksi arystokraci byli we mnie zakochani. Nawet pewien król padł mi do nóg.

Druga śpiewaczka: — To musiał być król, który ci wypadł z ręki, gdy grałaś w bridża.

ROZTARGNIONY KLJENT.

— Prosiłbym o jakiś praktyczny podarunek dla teściowej.

— Czem możemy służyć? Lampa, żelazko.....

— Hm, hm, a mają może panowie fotel elektryczny?

DOBRY ŚRODEK.

— Co mam zrobić, straciłem zupełnie pamięć.

— Nie myśl o tem, zapomnij.

———x———

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.